Nr. 308

DODATEK
do Nr. 309
„DZIENNIKA POLSKIEGO“.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ“

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA“

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Wiec polski w Witkowie.

Poznań 3 listopada.

W wykonaniu rezolucji wielkiego wiecu jeneralnego, odbytego dnia 29 czerwca b. r. w Poznaniu, zalecającej urządzanie w całem Księstwie polskich wieców powiatowych i lokalnych, odbył się temi dniami wiec powiatowy w mieście Witkowie Wiec był bardzo liczny, rojno i gwarno było na ulicach Witkowa. Długimi sznurami ciągnęli włościanie i mieszczanie ku sali wiecowej, środkiem pędziła jedna bryczka za drugą i wozy wielkie z wiecownikami nie tylko z powiatu witkowskiego, ale także z przyległych powiatów: gnieźnieńskiego i wrzesińskiego.

O godzinie 3 popołudniu cała sala była szczelnie zapełniona. Sala była pięknie ozdobioną kwiatami i zielenią, a nad estradą widniał napis z pięknem godłem wiecu poznańskiego: „Jawnością i jednością wiecu“. Po obu stronach estrady witały przybyłych napisy ze staropolskiem pozdrowieniem: Czołem!

O godz. $^1/_2$4 zagaił zebranie p. Malczewski z Odrowąża, jako prezes komitetu wyborczego i wiecowego, powitał przybyłych na wiec posłów dra Komierowskiego i Grabskiego, oraz członka izby panów p. Józefa Kościelskiego, poczem udzielił głosu posłowi sejmowemu p. Leonowi Grabskiemu, do wygłoszenia sprawozdania poselskiego. Mowca w dłuższej, jędrnej mowie dał treściwy obraz działalności sejmowego Koła polskiego w ubiegłej sesji, oraz swego w niej udziału. Wiecownicy częstymi i gorącymi oklaskami dawali wyraz uznania swemu posłowi.

Po nim przemówił gospodarz Grabiński z Małachowa-Szemborówka, typowy kmieć polski, który w mowie swej scharakteryzował przewrotność obecnego systemu szkolnego. Trafne jego, na życiowem doświadczeniu oparte zdanie, że „dzieci dzisiaj wchodzą do szkoły osłami, a wychodzą wołami“, wywołało grzmot oklasków, bo też istotnie te proste słowa kmiotka znakomicie charakteryzowały rezultaty obecnego systemu w szkołach naszych. Osadnik Wrąbel z Ruchocinka mówił o krzywdach, jakie dzieją się naszym włościanom w dziedzinie osadnictwa rentowego przez ograniczenia, wprowadzone do niego na niekorzyść żywiołu polskiego w roku 1895, na mocy tajnego reskryptu ministerjalnego, wydanego do komisji jeneralnej w Bydgoszczy.

Jak potrzeba się bronić przeciw krzywdom w każdym poszczególnym przypadku, jak należy skargi i zażalenia przedkładać władzom przez wszystkie instancje i jak urządzać należy wiece i zebrania, aby na nich mężnie głosić zdanie swoje i protestować przeciw fałszywej polityce rządu, wszystko to objaśnił doskonale proboszcz niechanowski ks. Wincenty Mierzejewski.

Po włościanach i księdzu przypadła kolej na mieszczanina p. Władysława Lempe, stolarza z Witkowa. Mowca ten, obdarzony potężnym głosem, opowiadał z głębokiem oburzeniem krzywdy, jakie spotykają nasze towarzystwa przy urządzaniu ich uroczystości.

W końcu dr. Gantkowski wygłosił śliczną, ustawicznie oklaskami przerywaną mowę o „miłości ziemi ojczystej“.

Po przyjęciu wszystkich rezolucyj, uchwalonych na jeneralnym wiecu poznańskim, nastąpiła relacja poselska dra Komierowskiego jako długoletniego posła do parlamentu niemieckiego z powiatów gnieźnieńskiego i witkowskiego. Poseł oświadczył, iż w razie ewentualnych nowych żądań wojskowych i marynarskich, rząd znajdzie Koło parlamentarne na stanowisku absolutnie negatywnem, gdyż społeczeństwo nasze nie widzi potrzeby wzmacniania potęgi państwa, które tak się z Polakami obchodzi.

Oświadczenie to przyjęto grzmotem oklasków. Tak samo następną improwizowaną, serdeczną, poetyczną i rzewną mowę p. Józefa Kościelskiego o cnotach i zacnych tradycjach domu polskiego, jako niezdobytej naszej twierdzy narodowej.

Na tem wiec się zakończył.

Wieczorem odbyła się jeszcze uczta w hotelu Seredyńskiego, wydana przez komitet dla posłów, mowców wiecowych i przybyłych na wiec reprezentantów prasy. Przebieg uczty był bardzo serdeczny, w toastach było szczere serc wylania między jej uczestnikami.

Krętactwo „Słowa polskiego“.

W sprawozdaniu telefonicznem z ostatniego posiedzenia Koła polskiego donieśliśmy, iż członkowie Koła nie chcieli wybrać ponownie p. Rutowskiego do komisji budżetowej, i że wybrali go dopiero wówczas, gdy p. Lewicki po dłuższej konferencji z Rutowskim oświadczył imieniem jego, że odtąd p. Rutowski będzie szedł solidarnie z prawicą.

Sromotna klęska p. Rutowskiego nie mogła podobać się *Słowu polskiemu*, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe, boć przecież p. Rutowski w sprawach polityki austrjackiej nadaje ton temu pismu i dlatego też w artykule pt. „Fałszerstwo“ uczyniło zarzut korespondentom „niektórych dzienników“ (to znaczy wszystkim, bo wszystkie zgodnie doniosły o owych zajściach w Kole), że fałszywie podali zapewnienie p. Rutowskiego, jakoby ręczył, „że już odtąd z prawicą pójdzie“ i że absolutnie nie czynił w kwestji tej żadnych przyrzeczeń.

Naturalnie, że *Słowo* w zaprzeczeniu swem — jak zwykle — minęło się z prawdą. W sprawie tej *Ruch katolicki* od jednego z wybitnych posłów otrzymał następujące uwagi:

„Gdy p, Rutowski przepadł przy wyborze pierwszym w Kole, a poseł Lewicki odniósł się do jednego z członków Koła z żalem i prośbą o interwencję na rzecz p. Rutowskiego. otrzymał odpowiedź iż mógłby interweniować dopiero wtedy, gdyby miał zapewnienie, że p. Rutowski pójdzie w komisji w sprawie prowizorjum itp. solidarnie z resztą Polaków członków komisji z kolegami swymi i że on — p. Lewicki — ręczy za to swoją osobą i mandatem swim. Większość członków Koła, otrzymawszy wiadomość o tej odpowiedzi, wybrała w drugim wyborze p. Rutowskiego do komisji budżetowej.

To jest fakt nagi, znany wszystkim członkom Koła polskiego. Jest więc wprost fałszem ze strony *Słowa*, jeżeli donosi, że „wiadomości o jakichś przyrzeczeniach... ze strony Rutowskiego lub jego imieniem są fałszerstwem“.

Wiadomość ta w formie powyższej jest przeciwnie opartą na prawdzie najczystszej. Nieby nie było pomogło „parcie kolegów“ na p. Rutowskiego o przyjęcie wyboru, bo wybór nie byłby był nastąpił bez deklaracji p. Rutowskiego przez usta p. Lewickiego.

Czy *Słowo* pragnie, by większość żałowała ustępstwa, uczynionego p. Rutowskiemu przy drugim wyborze?“

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 6 listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Joannes“, utwor sceniczny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (6) Leonarda w. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 1, zachód o godzinie 4 minut 26.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował zastępcą prokuratora państwa w Rzeszowie, dra Leona Jasiewicza. prokuratorem państwa w Nowym Sączu.

Małżeństwo arcyksiężnej Stefanji. *N. W. Journal* donosi, że ślub arcyksiężnej Stefanji z hr. Lonyay'em, odbędzie się w lutym roku przyszłego, albo w Londynie, albo też w dobrach hr. Lonyay'a w komitacie zemplińskim. Przedtem córka arcyksiężnej Elżbieta, będzie ogłoszona pełnoletnią i otrzyma swój własny dwór. Zimę przepędzi arcyksiężna Stefanja z córką w Laksenburgu pod Wiedniem.

Z armji. Pułkownik Emil Versbach von Hadamar, komendant 19 pułku obrony krajowej we Lwowie, otrzymał order żelaznej korony 3 klasy.

Uroczyste otwarcie powszechnego uniwersytetu odbyło się wczoraj w sali rady m. Lwowa. Uroczystość zagaił wiceprezes zarządu uniwersytetu prof. dr. Kadji, skreślając pokrótce historję powstania uniwersytetu powszechnego w naszem mieście i tłumacząc jego wielkie społeczne znaczenie. Po przemowie wiceprezesa odbył się pierwszy oficjalny wykład, wygłoszony przez dra Wehra na temat „zaopatrywania ran w nagłych wypadkach“. Sala rady przepełniona była tą publicznością, którą właśnie życzą sobie widzieć aranżerowie wykładu. Było dużo młodzieży, dużo rzemieślników, a nawet majstrów, wszyscy chętni i wdzięczni słuchacze.

Wieczorek muzyczny urządził wczoraj w „Sokole“ prof. śpiewu p. Wład. Bogdański na dochód budowy drugiej sali na ćwiczenia gimnastyczne, a przyznać trzeba, że udał on się bardzo dobrze, zarówno pod względem kasowym, jak i artystycznym. Oklaskami dzieliły się: panny Chrzanowicz, Eckówna, Markówna, Prokopowicz i Wiśniewska, z których każda obdarzona jest głosem: świeżym, dźwięcznym i silnym. Nie mało uznania zjednał sobie również chór pod doskonałem kierownictwem p Sarnionki, a niemniej też p. Nowakowski, który oddeklamował bardzo adnie przewyborną „Gramatykę współczesną“ Franciszka Konarskiego. Jednym z najwięcej udatnych punktów programu była gra na skrzypcach p. Zygm. Jareckiego, utalentowanego wielce ucznia Wolfstala, a syna dyrektora lwowskiej opery.

Towarz. „Przyjaciół uczącej się młodzieży“ obradowało wczoraj w sali konferencyjnej gimnazjum V. pod przewodnictwem swego prezesa dyr. Próchnickiego. Ponieważ poprzednie walne zgromadzenie towarz., zwołane na zeszłą niedzielę, nie odbyło się — o czem donosiliśmy — dla braku kompletu, powzięło swe uchwały zgromadzenie wczorajsze, w myśl statutu, bez względu na liczbę obecnych. Przedmiotem obrad była zmiana statutu, który odrzucony w maju b. r. przez namiestnictwo z powodu usterek formalnych, należało obecnie uchwalić z odpowiedniemi poprawkami. Referentem tej sprawy był dr. K. Łuczkiewicz, wnioski jego przyjęto bez zmiany, jedynie z poprawką p. Włodzimirskiego, aby wkładkę roczną członka zwyczajnego zniżyć z 3 zł. na 1 zł. 20 ct. Na podstawie zmienionego statutu, o ile on uzyska zatwierdzenie namiestnictwa, przybierze „Towarz. przyjaciół uczącej się młodzieży“ nazwę dawniejszego stowarzyszenia „Pomocy naukowej“ i poczyni kroki celem uzyskania prawa poboru odsetek od fundacji im. Cieszewskiego i Zawadzkiego, które przysługiwało tamtejszemu towarzystwu. Oby ziściła się nadzieja, że te kroki zostaną rychło uwieńczone pomyślnym wynikiem, że towarz. uzyskawszy w ten sposób pomnożenie swych funduszów, będzie mogło przystąpić do urzeczywistnienia swego upragnionego celu, t. j. do założenia we Lwowie bursy polskiej im. Tadeusza Kościuszki.

Z Towarzystwa gospodarczego. Walne zgromadzenie lwow. oddziału gal. Towarz. gospodarczego odbyło się wczoraj w lokalu tego stowarzyszenia przy ul. Ossolińskich l. 8. Zgromadzenie zagaił prezes p. Adolf Wiesiołowski. Mowca złożył sprawozdanie z czynności oddziału w roku ubiegłym, omawiając szerzej sprawy ważniejsze, jak: licencjonowanie bydła w Sokolnikach i Malechowie, premjowanie bydła w Winnikach i wycieczkę członków oddziału do Starego Sioła, w celu zwiedzenia tamtejszego, wzorowego gospodarstwa. Po odczytaniu protokołu z ostatniego wal. zgromadzenia przez sekretarza oddziału p. Dudrewicza, wygłosił odczyt p. Kazimierz Madeyski „W sprawie korzystniejszego zbytu produktów rolnych.“ W prelekcji tej, opracowanej bardzo starannie, a zdradzającej gruntowną znajomość miejscowych stosunków, podał referent wskazówki korzystnego zbytu produktów rolnych. Przedewszystkiem doradzał p. Madeyski używania do pośrednictwa w sprzedaży, spółek młynarskich, motywując to tem, że tylko w ten sposób uniknie producent wyzysku niesumiennych pośredników. W tej sprawie zabierali głos pp. prezes Wiesiołowski, prof. Pawlik i dr. Bieliński, zgadzając się z referentem w zupełności, a tylko rozszerzając jego motywa. Zgromadzenie zakończyło się uchwałą, przedłożenia referatu p. Madeyskiego na najbliższej radzie ogólnej Tow. gospodarczego.

Tajemnica. Około 6000 zł. zginęło onegdajszej nocy z pocztowego wozu ambulansowego, a to na drodze z głównego dworca lwowskiego do dyrekcji pocztowej. Podurzędnik (woźny) S., konwojujący wóz twierdzi, iż dopiero na dziedzińcu pocztowym zauważył, że drzwi tylne do wozu otwarte i żа brak jest czterech listowych worków, między tymi jednego z listami pieniężnymi. Równocześnie faktem stwierdzonym jest, że S., stosownie do przepisów pocztowych, nie posiadał klucza do tej części wozu, w której przesyłki się znajdują, lecz, że wóz ten po naładowaniu zamykał, jak zwykle, na klucz ekspedjent. Możność otwarcia wozu kluczem była tedy tylko na głównej poczcie, gdzie znajduje się drugi klucz do każdego ambulansu. Ze względu, że wóz nigdzie nie był uszkodzony, a niemniej z powodu, że woźny S., człowiek przeszło 60-letni, przeszło 35 lat pełni przy ambulansach służbę nienagannie — przypuszcza dyrekcja, że w danym wypadku raczej ma się do czynienia ze zgubą, powstałą skutek niedbałego zamknięcia drzwi na dworcu, niż z kradzieżą. Na wszelki wypadek tajemnicę, jakim sposobem zginęły worki, wykryje śledztwo, zarządzone przez dyrekcję. — Wóz, z którego znikły pieniądze, wyruszył z dworca około $^1/_2$ do 4 w nocy. Po spostrzeżeniu zguby funkcjonarjusze pocztowi przeszli natychmiast drogę z poczty na dworzec, ale znaleziono tylko trzy wory ze zwykłymi listami — wór z listami pieniężnymi zginął. Wory z zwykłymi listami znaleziono naprzeciw politechniki.

Strasznego wrażenia doznali wczoraj, około godz. $^1/_2$ do 4 popołudniu, przechodnie pasażu Hausmane. Z trzeciego piętra zabudowań „Grand hotelu“ zrzucił się na bruk pasażu jakiś człowiek. Nieszczęśliwy spadł tuż przed wystawą Glezera. Straszny był to widok — na chodniku leżała jedna krwawa masa. Lekarze stacji ratunkowej przybyli bardzo rychło, na wezwanie zarządu Grand-Hotelu“, stwierdzili, iż nieszczęśliwy ma pęknięty stos pacierzowy, i że wobec tego bardzo mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Odwiezione go „wozem ratunkowym“, jadąc stępo, do szpitala powszego, ale wszelka pomoc, jak odrazu przewidywano, okazała się bezskuteczną. O godzinie $^1/_2$8 wieczorem, po strasznych męczarniach, wyzionął nieszczęśliwy ducha.

Nazywa się on Bronisław Sroczyński. Wobec lekarzy i komisarza policji De Loges'a, przybyłego dla poinformowania się o wypadku, oświadczył bez pytań z ich strony, że popełnił samobójstwo z nędzy. Dawniej żył Sroczyński w dobrym bycie, straciwszy jednak miejsca zarządcy dóbr w Lataczu koło Nawarji, po sprzedaży tego majątku, pozostawał przez dłuższy czas bez miejsca, co całkiem zrujnowało jego finansowe stosunki. W ostatnich czasach mieszkał w Bolesławiu, a od kilku dni bawił we Lwowie dla szukania posady. W pierwszych dniach pobytu w naszem mieście mieszkał w „hotelu warszawskim“, a do „Grand-Hotelu“ sprowadził się dopiero wczoraj o godzinie 11 przed południem, gdzie mu dano pokój Nr. 50. Z tego też pokoju dokonał samobójczego zamachu.

Sroczyński był wdowcem, troskliwym ojcem 4-ga dzieci, z których jedna córka, zamężna pani P. i dwóch synów, uczęszczających do gimnazjum mieszka w naszem mieście. Najmłodsza córka mieszka u rodziny na wsi.

Z zamiarem popełnienia samobójstwa Sroczyński nie taił się wcale. Onegdaj odebrali mu synowie rewolwer, obawiając się katastrofy.

Przy nieszczęśliwym znaleziono fotografię matki i zmarłej żony; złoty breloczek z włosami i karteczkę z napisem: „to włosy moich kochanych córek“.

„Joannes“

(Tragedja w pięciu aktach H. Sudermanna).

Pismo święte stanowiło zawsze obfite źródło, z którego czerpali przedewszystkiem poeci i artyści, a w mniejszej mierze beletryści i dramaturdzy. Rzecz to naturalna; tło, jakie dać mogło pismo św., było wystarczające dla fantazji, za ubogie jednak dla tych, którzy nakreślić chcieli obraz zbliżony do życiowej prawdy. Dopiero Champolion i Schliemann swemi badaniami utorowali drogę do należytego poznania zamierzchłej przeszłości. Krok po kroku oni i ich następcy odtwarzali całokształt życia domowego, społecznego i politycznego. I oto poznaliśmy świat dla nas nowy, interesujący w najwyższym stopniu, a o wiele piękniejszy od tego, który znaliśmy tylko z podania. Od tego czasu i beletrystyka i dramaturgia zwróciła się ku temu światowi, ku zagadnieniom, które nim wstrząsały. Ebers i Vallace znaleźli wielu naśladowców, a nasz Sienkiewicz zdumiał świat cały swą potężną powieścią „Quo vadis“, w której mistrzowskiem piórem przedstawił zwycięską walkę chrystjanizmu z światowładną Romą.

Tło to pociągnęło ku sobie także twórcę „Honoru“ i „Gniazda rodzinnego“ — Sudermanna i skłoniło go do napisania dramatu na tle działalności i śmierci św. Jana Chrzciciela. Przyznajemy, że kiedy w swoim czasie czytaliśmy recenzje o tej sztuce, mieliśmy poważne obawy, czy może ona być u nas graną? Obawialiśmy się, czy Sudermann, satyryk, chłoszczący z gryzącą ironią socjalne i obyczajowe stosunki dzisiejszej doby, potrafi wznieść się na stanowisko wyższe, odpowiadające powadze i świętości tematu, czy w pogoni za życiową prawdą, nie obniży postaci świętego, czy nie zadraźni uczuć, które każdy tak wysoce czci i ceni.

Obawy nasze okazały się na szczęście płonnemi: jest wprawdzie w „Joannesie“ kilka scen mniej zręcznych, ale całość trzymana jest w tak poważnym i pełnym namaszczenia tonie, że trzeba ugiąć się przed twórczym talentem pisarza!

Czas, w którym się dramat rozgrywa, to rok 29 po narodzeniu Chrystusa, rok, w którym z całą potęgą zabłysnąć miało nad ciemnością światło ożywcze, okupione następnie śmiercią Bożego syna. W dobie owej lud izraelski był w najstraszniejszych warunkach: szarpany wewnętrzną niezgodą, walką sekt i obozów politycznych, jęczał pod ciężkiem jarzmem rzymskiem i z rozpaczą patrzał na dawną swoją świetność. Czuł on swą niemoc, czuł brak sił do walki, a jedyną jego otuchą była silna wiara, że spełnią się przepowiednie proroków, że przyjdzie wreszcie ów Mesjasz upragniony! Wszystkie umysły były zajęte tą jedną myślą: ogół czekał na wodza w złotej zbroi i z ognistym mieczem. umysły wyższe oczekiwały przyjścia wodza duchowego, który w przestarzałe formy i przepisy tchnie nowe ożywcze hasło, mające zapewnić ludowi wybranemu władztwo moralne nad całym światem. To właśnie tło wychodzi w sztuce Sudermanna nadzwyczaj wyraziście: jestto prawdziwy mistrz dramatycznego djalogu lapidarnego, a jednak niesłychanie plastycznego i barwnego.

W prologu ukazuje nam św. Jana Chrzciciela na pustyni, otoczonego tłumem maluczkich, zapowiadającego przyjście Tego, który ma świat zbawić. W szepcie tłumu odczuwamy to tęskne oczekiwanie Chrystusa — tę głęboką wiarę, która każe nieszczęśliwym zapomnieć o bólu, kalekom czuć się zdrowymi. Opowiada prorok zebranym o młodzieńcu, którego chrzcił w Jordanie, nad nim unosił się Duch św., a Bóg swym głosem uznał go za swego syna. Nie wie, kiedy i skąd on przyjdzie, ale wierzy i zapowiada, że przyjdzie i przyniesie szczęście ludzkości i Judei.

W tej chwili jeden z jego wiernych uczniów donosi, że nazajutrz, na święto paschy, ma przybyć Herod wraz z Herodjadą, którą porwał wraz z córką Salomą swemu bratu Filipowi, że z jej wolą ma ją poślubić i uroczyście wstąpić do świątyni, aby odebrać pozdrowienie od kapłanów. Ta niesłychana zbrodnia wstrząsa do głębi Janem, który sam jest synem kapłana; nie wierzy on wprawdzie, ażeby kapłani tak się spodlić mogli, ale w każdym razie postanawia pójść i — gdyby tego nie uczynili inni — zgromić bezwstydną parę królewską.

Akt pierwszy, to wspaniała scena ludowa, malująca wyśmienicie zatargi żydów, zgrzybiałą formalistykę ich wiary, butę żołnierzy rzymskich, i trwogę ludu, połączoną z chęcią buntu. Na tle tego odbywa się dysputa Jana z faryzeuszami, którzy usiłują sofismatami poniżyć go w oczach tłumu. W tem nadciąga orszak Heroda; przerażeni Faryzeusze uciekają, a Jan Chrzciciel z pogardą odzywa się do tłumu:

— Oto król żydowski, na którego zasługujecie!

I stoi oko w oko z Herodem i jego nałożnicą, oko w oko z piękną Salome, w której sercu budzi się równocześnie obawa, niechęć i namiętność do tego odważnego Judajczyka. W tej też chwili lud odczuwa w nim przyszłego wodza, garnie się do niego, pragnąłby czynu. Ale Jan nie widzi i nie czuje. Przed chwilą bowiem z ust jakiegoś prostaczka, Galilejczyka, którego prześladował faryzeusz, usłyszał słowo, które nim wstrząsnęło do głębi: „Wyższą nad literę prawa i ofiary jest miłość“. W tem słowie odczuwa jakąś nieznaną, ukrytą potęgę, jakąś zapowiedź nowego porządku na świecie i zapominając o wszystkiem, pragnie tylko, aby odszukano owego człowieka, ażeby dowiedział się, kto mu to podszepnął, kto go tego nauczył?

W akcie drugim, znajdujemy się w pałacu Heroda. Świetnie rysuje nam autor sylwetki żądnej władzy i mściwej Herodjady i jej, na wskróś wyrafinowanie zepsutej córki Salome, która ufna w swe wdzięki, gotową jest nawet do rywalizacji z matką o swego ojczyma. Kapryśna i namiętna dziewczyna zajmuje się Janem, choćby dlatego, że jak sądzi, kocha się w nim jedna z jej służebnic. Tu poznajemy także wzajemny stosunek małżonków, w którym Herod przedstawia się jako wielkie „nic“ wobec swojej żony, która — mówiąc nawiasowo — przypomina nieco lady Mackbeth. Herodjada i jej córka starają się pozyskać Jana, pierwsza, bo czuje w nim wodza ludu, więc wabi go urokiem łask, bogactw i władzy — Salome, bo chce zadowolić swój kaprys, więc wabi go całą potęgą młodości i piękności. Jan słyszy tu po raz drugi słowo „miłość“, ale to słowo brzmi mu w duszy głucho, więc karci obie kobiety, gromi je i w oczy rzuca im zniewagę. Przed jego majestatem rozpryska się władza królowej, nie śmie zawołać straży, nie śmie go kazać aresztować i Jan opuszcza krużganki pałacu.

Akt trzeci, podzielony na dwie odsłony, daje nam poznać nastrój ducha Jana. Jest on na święcie Paschy u swego ucznia Jozafata. Zebrani widząc w nim wodza, omawiają szczegóły starcia się jego w świątyni z Herodem — a on myśli tylko o tym Galilejczyku, który wyrzekł słowo: „miłość“. Ale i tu przerwane zostają jego myśli innem pojęciem miłości Oto Joel, żona Jozafata, z miłości do dzieci i męża, z miłości egoistycznej, prosi go, ażeby w swą drogę nie brał jej męża, bo on, słuchając jego nauk w puszczy, zaniedbuje dom i rodzinę. Ta skarga jak zgrzyt przenika jego duszę: z jednej strony czuje, że miłość, o jakiej mówił Galilejczyk, to podstawa nowego zakonu, z drugiej widzi, że ta miłość, o której słyszał w pałacu Heroda i w chacie Jozafata, to uczucie zarówno małe, jak płaskie! W rozterce duchowej idzie więc pomiędzy pielgrzymów, w nadziei, że od nich się dowie coś bliżej o tej miłości, o której jeden z nich prawił. I istotnie dowiaduje się od nich o Jezusie z Nazaretu, o którym mówią z pewnem lekceważeniem. Naucza on bowiem, że należy kochać nawet nieprzyjaciół, dobrze czynić prześladowcom, błogosławić tych, co przeklinają, nie gardzić grzesznikami i celnikami. Z najgłębszem przejęciem słucha Jan tych szczegółów, w chwili, gdy nadciąga orszak królewski. Lud burzy się przeciw świętokradcy, woła, ażeby Jan stanął na jego czele, przyjaciele wciskają mu kamień do ręki, aby cisnął nim na cudzołożną parę, wzbraniając wstępu do świątyni. Jan istotnie podnosi ów kamień do góry — ale w uszach jego odzywają się słowa miłości i przebaczenia i kamień wypada z wyprężonej dłoni... Straż zrzuca Jana ze schodów a lud z boleścią woła: „I ten nas opuścił“.

Akt czwarty przedstawia podwórze więzienne: Herod, w którego żyłach krew żydowska płynie, zapragnął poznać Jana i zbadać jego naukę i zamiary. Czuje w nim człowieka, zdolnego zapalić lud, a gdyby miał lud po swojej stronie, mógłby może porwać się do walki z Rzymem i wywalczyć niepodległość Judei. Ale porozumieć się nie mogą, bo Jan marzy o królestwie nie z tego świata. I Salome zjawiła się w więzieniu i ona raz jeszcze usiłuje opanować Jana, obiecując mu wolność i miłość. On odtrąca ją jednak od siebie, zajęty tylko jedną myślą o tem świetle prawdy i miłości, które z Galilei ma błysnąć całemu światu.

W akcie piątym widzimy liczne zgromadzenie w pałacu Heroda; widać niepokój, bo na ucztę ma przybyć reprezentant Romy Vitelius, którego łaska lub niełaska, to kwestja życia dla Heroda. Ale ma on w zanadrzu coś, co ubawi gościa, co zresztą podrażni i jego nerwy; oto piękna Salome, której wdzięki rzuciły czar na stryja — ojczyma, godzi się zatańczyć przed gościem, wymawiając sobie nagrodę, jaką sama oznaczy. Herod przystaje. Za zezwoleniem matki Salome puszcza się w tan szalony, wdziękami ruchów i ciała oszałamia gościa i ojczyma, a spytana o nagrodę, żąda — głowy Jana!

Pełen oburzenia Herod, widząc w tem rafinowaną zemstę żony, odpowiada odmownie — ale legat rzymski przypomina mu przysięgę i skłania do tego, by jej dochował. Na znak Heroda, w oddali, za sceną spada głowa Jana...

W tej chwili odzywają się rytmiczne głosy na ulicach miasta.

— Co to jest? woła Herod!

— Hosanna! Hosanna! — płyną głosy — Witaj nam królu żydowski!

Ze śmiechem rzuca się Herod ku oknu — i oko jego spotyka jakąś pełną majestatu twarz. To Zbawiciel na czele witających go pieśnią tłumów! Puhar wypada z ręki Heroda — a on sam przerażony, połą zakrywa swe oblicze.

A z dołu dochodzi czem raz silniej i wyraźniej śpiew Hosanna!...

Oto w krótkości treść tego niepospolitego utworu, w którym Sudermann ponownie okazał swoje prawdziwe mistrzowstwo sceniczne. Tragedja Sudermanna wymaga tak wielkich sił i środków scenicznych, że wiele poważnych nawet scen nie ośmieliło się pokusić o jej wystawienie. Nietylko bowiem potrzeba znakomitej obsady, wypełnienia sceny masą wyćwiczonych statystów — ale ponadto same koszta wprost olbrzymie, jakich wystawa takiej sztuki wymaga, są odstraszające. Dyrekcja nasza daje dowód niezwykłej odwagi, wciągając tragedję Sudermanna do naszego repertuaru — z jakim zaś skutkiem, o tem pomówimy po dzisiejszej reprezentacji.

Ponadto miał przy sobie notesik, całkiem czysty, zawierający tylko adres jednego z zamożnych właścicieli dóbr, do którego prawdopodobnie chciał się udać z prośbą o posadę, zanim rozpacz skłoniła go do targnięcia się na własne życie. Zresztą nie znaleziono przy nim nic — jego zasoby pieniężne wyczerpały się były zupełnie.

Zmarły Sroczyński miał opinję dobrego gospodarza i dobrego, chętnego do usług człowieka.

Mord rytualny? W nocy z 15 na 16 października zamordowano w orawskiem granicznem miasteczku Namesłowo dwunastoletniego chłopca sierotę Janka Czerhlona. Zarządzona obdukcja odnalezionych zwłok wykazała, że został on formalnie zarżnięty, gdyż rana od lewego ucha ku prawemu zadana była tak głęboka, że głowa ledwie trzyma się karku. Turczańskie *Narodnie Nowiny* podają dokładny opis zbrodni, z którego zdaje się z pewnością wynikać, że mamy tu do czynienia z jakąś nową zagadkową sprawą. Zwłoki były zupełnie krwi pozbawione. Głos powszechny obwinia żyda Karamana, który dotychczas jednak znajduje się na wolnej stopie. Władze węgierskie (żydowskie!) starają się zatuszować sprawę a z dzienników węgierskich tylko jeden jedyny *Alkotman* zanotował ten fakt. Pogrzeb biednego sieroty był niezwykle okazały, bo w orszaku tysiące ludzi z trzema duchownymi na czele. W całej dolnej Orawie panuje straszne oburzenie; żydzi kryją się i domagają asystencji wojska. Dodać należy, że obdukcji dokonali dwaj żydzi i członkowie gminy wyznaniowej dr. Stein i dr. Eckstein, gdyż miasteczko nie posiada niestety lekarza chrześcijanina.

Podoficer z 4 pułku ułanów, o którego samobójstwie donieśliśmy w niedzielnym numerze, nazywa się Buczyński.

Z Krakowa donoszą, iż buchalter i szef oddziału wekslowego w Kasie oszczędności w Wieliczce, p. Kompit, został zasuspendowany i wytoczono mu śledztwo karne.

Powódź w Austrji górnej, według obliczeń namiestnictwa i wydziału krajowego, wyrządziła szkód na gruntach prywatnych na 7,067.134 zł., na gruntach gminnych 713.167 zł.; poniosło szkody 12.600 osób prywatnych: 229 gmin. Oprócz tego koleje lokalne w Austrji górnej poniosły szkodę na 151.800 zł.

To nie jest: *Standesehre-Verletzung!* Dzienniki wiedeńskie donoszą: W ubiegłą niedzielę, o godzinie 4 popołudniu jechał porucznik Ganser, karany już za napastliwość w Ołomuńcu, konno trotuarem „Neugasse" aż do koszar. Oficer ten był kompletnie pijany. Policjanta, który go upomniał, kopnął nogą uzbrojoną ostrogą, a dalej najechał na jakąś dziewczynę, która z przestrachu padła na ziemię zemdlona i do dziś dnia jest chorą. Otóż, jaka kara spotka tego oficera? Jedni mówią, że będzie odesłany do zbadania umysłowego, drudzy, że za karę przeniesiony zostanie do Galicji. Tyle dziennik wiedeński. My dodamy, że wierzymy tej ostatniej wersji, bo w Galicji taki czyn nie bywa brany jako *Standesehre-Verletzung*... Zbrodnię tę popełnia natomiast ten, kto takie bezeceństwo publicznie wytknie.

Wiadomości osobiste. Wojciech hr. Dzieduszycki, bawi we Lwowie w przejeździe do Wiednia. Wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl powraca dziś z dłuższego urlopu do Lwowa i obejmie urzędowanie.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował członkami komitetu doradczego dla spraw chowu koni w Galicji względnie zastępcami członków na lat 6 od dnia nominacji, to jest od dnia 25 września 1899 pp.: 1. Zygmunta Augustynowicza członkiem, Marjana Jędrzejowicza jego zastępcą; 2. Witolda ks. Czartoryskiego członkiem, Artura Zarembę Cieleckiego jego zastępcą; 3. Jana hr. Tarnowskiego członkiem, Aleksandra Dąbskiego jego zastępcą: 4. Juljusza hr. Bielskiego członkiem, Oskara hr. Potockiego jego zastępcą; 5. Stanisława hr. Siemieńskiego członkiem, Witolda Postruskiego jego zastępcą.

Otwarcie starostwa. Z Przeworska donoszą 4 b. m. Namiestnik hr. Piniński przybył tu dzisiaj wkrótce po godzinie 11 rano pociągiem ze Lwowa, w towarzystwie starosty p. Wacława Zaleskiego. Na dworcu oczekiwali przybycia jego między innymi: starosta łańcucki p. Władysław Marynowski i nowomianowany starosta przeworski Henryk hr. Merstin, oraz reprezentacja gminy miasta Przeworska z burmistrzem na czele. Z dworca pojechał p. namiestnik do kościoła parafialnego, gdzie odbyła się uroczysta msza św. Następnie z kościoła udał się do budynku starostwa, gdzie był obecnym przy poświęceniu budynku przez miejscowego proboszcza, ks. Komorowskiego. Następnie odbyła się uroczystość otwarcia i wprowadzenia w urzędowanie nowego starostwa. Po obiedzie u ks. Andrzeja Lubomirskiego zwiedził p. namiestnik kościół OO. Bernardynów, oraz fabrykę i rafinarję cukru. O godzinie 6 po południu odjechał z powrotem do Lwowa.

Wieczorek inauguracyjny czytelni akad. odbył się wczoraj przy udziale licznych członków i profesorów uniwersytetu. Wieczorek udał się bardzo dobrze, szczególnie chór (nowo założony pod kierownictwem akad. T. Nowakowskiego) odśpiewał bardzo piękne pieśni; szczególnie podobała się „Dumka" Sołtysa. Na zakończenie przemówił prof. Porębowicz. Po wieczorku odbył się wielki komers.

Okradzenie lwowskiej „furdygarni". Do aresztów policyjnych przy ul. Słonecznej włamali się onegdaj w nocy jacyś niewykryci dotąd śmiałkowie. Rzadki ten wypadek okradzenia lokalu policyjnego tem tylko wytłumaczyć można, że nikt nie przypuszczał, by ktokolwiek mógł się pokusić na tak hazardowne przedsięwzięcie. Włamanie ułatwiała złodziejom ta okoliczność, że od ulicy Berka, przyległej do gmachu, nie strzeżono go zbytnio z powodu, iż okna z tej strony zaopatrzone były w silne kraty. Otoż rzezimieszki skorzystali z tego i przepiłowawszy kraty, wdarli się do jednej ze salek, w której leżały na składzie rzeczy niejakiego Wilsona, odsiadującego karę za zbrodnię obrazy majestatu. Wartość tych rzeczy ma wynosić około 200 zł. Policja już jest na tropie sprawców tej śmiałej kradzieży.

Zbiegowisko powstało wczoraj na ul. Karola Ludwika, koło godz. 7 wieczorem. Można było sądzić, że stał się jakiś straszny, wielki wypadek, a to tymczasem przyczyną tamującego ruch zbiegowiska „gawiedzi" był biedny, przepracowany koń, który padł wśród zawodu.

Strzelec. Za dziki sport strzelania na ulicy z rewolweru, aresztowano wczoraj Juljana Raczyńskiego. Raczyński strzelał na środku ul. Pijarów w jasny dzień. Zachodzi podejrzenie, że ma się tutaj do czynienia z obłąkanym.

Listopadowe posiedzenie rady nadzorczej krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpocznie się 28 b. m. Komisje rachunkowe rady nadzorczej rozpoczną działalność swą we Lwowie 16 b. m., a w Krakowie 21 b. m.

Samobójstwo. Nieznany z nazwiska plutonowy pułku ułanów przybył onegdaj po południu do hotelu Narodowego przy ul. Karola Ludwika i zajął pokój, polecając się zbudzić o godzinie 8 wieczorem. Gdy na kilkakrotne stukanie do drzwi o godzinie 8 i 9 kelner nie otrzymał żadnej odpowiedzi, zawezwany gospodarz otworzył drzwi przy pomocy ślusarza i teraz dopiero spostrzeżono, że ułan leży nieżywy z przestrzeloną piersią na sofie. Po skonstatowaniu śmierci samobójczej przez komisję, zwłoki denata odstawiono do szpitala wojskowego.

Obłędem dotknięty został nagle wczoraj Józef Bil., palacz przy maszynie miejskiej do tłuczenia dróg, zamieszkały przy ul. św. Józafata. Żona, która chorego przyprowadziła na stację ratunkową, utrzymuje, że jej mąż dotąd w niczem nie zdradzał jakiejkolwiek anormalności i że dostał obłędu z przestrachu, doznanego podczas napadu, jaki na nim dokonano ubiegłej nocy. Sprawa z napadem miała mieć przebieg następujący: W nocy z czwartku na piątek jakiś niewykryty dotąd sprawca zapukał nagle do pomieszkania Bil. i zawołał: „Otwórz bracie!". Bil. otworzył, a wtedy otrzymał znienacka silne uderzenie w głowę. Od tej chwili, według zeznań żony, mąż dostał obłędu. Bil., który cierpi na manję wielkości, oddano do szpitala powszechnego. Nieszczęśliwemu wydaje się, że jest jenerałem.

Hojne zapisy. Zmarły w Tychej koło Starego miasta właściciel dóbr Karol Stolzenberg, zapisał „Macierzy polskiej" we Lwowie 2.000 zł., dla kościoła w Sędziszowie 1.000 zł. Nadto zaś ustanowił jedno stypendjum w kwocie 200 zł. dla studenta medycyny narodowości polskiej. S. p. Stolzenberg był Czechem i poczynił także kilka zapisów na korzyść czeskich instytucyj. Legaty te wejdą w życie po zgonie ogólnej spadkobierczyni, Julji z Torczyńskich Stolzbergowej.

Z akademji górniczej w Leoben. Na wydziale górniczym, w terminie letnim, złożył p. Henryk Makarewicz z Drohobycza, w terminie jesiennym pp.: Juljusz Krajewski z Dwernika i dr. Franciszek Rybarzewski z Krakowa, na wydziale hutniczym zaś p. Kazimierz Anlejtner z Królestwa, egzamina państwowe.

Polacy za granicą. W Getyndze (prowincja hanowerska) otwarto przed paru laty na fakultecie filozoficznym uniwersytetu tamtejszego seminarjum dla nauk asekuracyjnych. Seminarjum to pozostaje pod przewodnictwem tajnego radcy profesora Lexisa jednego z najwybitniejszych ekonomistów naszych czasów, przy udziale szeregu znanych w świecie naukowym powag, jako to: prof. matematyki Kleina, prawa Ehrenberga, prof. ekonomji politycznej G. Cohna i innych. W roku bieżącym ukończyli seminarjum następujący Polacy: Bieńkowski Witold ze Lwowa (z odznaczeniem), Bronisław Barylski z Warszawy i Izydor Jan Sztaudyngier z Warszawy. Są to pierwsi Polacy, którzy ukończyli powyższe seminarjum uniwersyteckie i złożywszy egzamina rządowe, uzyskali patent rzeczoznawców asekuracyjnych.

Kapelmistrz wojskowy w spódnicy. Miss Nelly Miles, rezolutna Anglo-Amerykanka, jest prawdopodobnie jedyną żeńską istotą na świecie, piastującą bynajmniej nie łatwe stanowisko kapelmistrza, które w dodatku spełnia ku zupełnemu zadowoleniu. Ameryka jest naturalnie krajem, gdzie z wielką przyjemnością słuchają koncertu wojskowego, dyrygowanego przez kobietę. Cała rodzina miss Nelly jest zresztą muzykalną. Dziad jej Charles Cooh, długie lata grywał w kapeli pułku grenadjerów gwardji, matka była zdolną pianistką, a jeden z jej kuzynów, sir Robert William Wime jest również dzielnym muzykiem, jak i utalentowanym malarzem. Szczególny kapelmistrz dyryguje kapelą w kostjumie, zrobionym na modłę uniformu pułku, do którego kapela należy.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek, po raz pierwszy: „Joannes" dzieło sceniczne w 5 aktach, a 7 odsłonach, Hermana Sudermana, przekład Jana Kasprowicza; we wtorek i środę „Joannes", dzieło sceniczne; w czwartek „Boccacio", opera komiczna w 3 aktach Suppego; w piątek „Joannes", dzieło sceniczne; w sobotę o godzinie pół do 4 popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Uriel Akosta", tragedja w 5 aktach Gutzkowa; w sobotę wieczorem o godz. pół do 8 „Boccacio", opera komiczna.

Zmarli:

W Krakowie zmarł Władysław Tokarski, emerytowany urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, przeżywszy lat 70.

W sprawach aptekarskich.

Lwów 4 listopada.

„Gremium aptekarzy wschodniej Galicji" odbyło wczoraj swe walne doroczne zgromadzenie w lokalu własnym przy ul. Pańskiej l. 23.

Przewodniczący gremium p. Jakób Piepes Poratyński, zagajając zgromadzenie, zaczął od omawiania pomyślnego rozwoju farmacji galic dzięki działalności zarządu gremium. Przyczyniły się do tego w znacznej mierze zwoływane ankiety i zgromadzenia, na których brali udział nietylko właściciele aptek, ale i współpracownicy. Głównym sukcesem pracy roku ubiegłego u nas jest, że przyszło do porozumienia między właścicielami, a współpracownikami.

Z porządku dziennego sekretarz gremium p. Ehrbar, odczytał obszerne sprawozdanie z czynności zarządu. Ze spraw ważniejszych podniósł on z ubolewaniem, że apteki w Skolem nie obsadzono, mimo, iż ministerstwo nakazało rozpisanie konkursu. Następnie poruszył sprawozdawca ważne orzeczenie dotyczące rekursów, wnoszonych przez pokrzywdzonych kompetentów o nadanie koncesji. Orzeczenie to oświadcza, że rekursa w III instancji (tj. do ministerstwa handlu) są niedopuszczalne, jeżeli I i II instancja zgodnie się wyraża o danej sprawie. W końcu wymienił sprawozdawca zmiany własności aptek i nareszcie szereg szczegółowych rozporządzeń, dotyczących spraw fachowych.

Następnie prowadzący kasę gremium p. Sklepiński, odczytał zamknięcie rachunków, z którego się okazuje, że dochód roczny w r. z. wynosił: 1524 zł. 27 ct., wydatki zaś 598 zł. 46 ct., pozostała więc w kasie gotówka wynosi: 925 zł. 81 ct.

Sprawozdania pp. Ehrbara i Sklepińskiego przyjęto do wiadomości, poczem udzielono zarządowi absolutorjum.

W dalszym ciągu uchwalono na *Czasopismo Tow. aptekarskiego* udzielić 200 zł. subwencji.

W końcu wybrano na lat trzy przewodniczącego gremium p. Jakóba Piepesa-Poratyńskiego, zastępcą przewodniczącego p. Karola Sklepińskiego, a sekretarzem p. Antoniego Ehrbara.

Do komisji egzaminacyjnej weszli pp.: Gruszczyński, dr. Rucker i Sklepiński; do komisji kwalifikacyjnej pp.: Beiser, Ehrbar, Lachowicz, Noss, Kulak, Rapaport, dr. Rucker, Sklepiński i Wewiórski.

Notatki literackie i artystyczne.

„Chopin". Tak zatytułowaną jednoaktówkę, złożył dyrekcji teatrów warszawskich p. Zygmunt Sarnecki. Nowość ta wystawiona zostanie z początkiem zimowego sezonu na scenie teatru Rozmaitości.

Odczyt o Böcklinie wygłosić ma we Lwowie znany poeta p. Kazimierz Tetmajer z Krakowa.

Koncert kwartetu czeskiego odbędzie się nie w poniedziałek, lecz we czwartek 9 listopada w sali Domu narodnego o godzinie 7½ wieczorem.

Ze świata artystycznego. Artysta-malarz Tadeusz Popiel powrócił do Lwowa z Padwy, gdzie wykonał z ogólnem zadowoleniem freski w kaplicy polskiej w kościele św. Antoniego.

Wzory haftu ludu krakowskiego zaczęło wydawać lwowskie Towarzystwo ludoznawcze. Wydawnictwo to przyczyni się bez wątpienia nie mało do poznania naszego przemysłu krajowego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Londyn** 5 listopada. Bank angielski przyjmuje 10 b. m. zgłoszenia na emisję weksli skarbowych do wysokości trzech miljonów funtów szt. Weksle te opiewać mają na sumy po 1000, 5000 i 10000 f. szt. z terminem płatności 3, 6 i 12 miesięcznym, do wyboru odbiorców.

— **Petersburg** 5 listopada. *Prawit. Wiestnik* ogłasza komunikat ministerstwa skarbu, który cyfrowo udowadnia, że wszelkie pogłoski o niepomyślnym stanie finansów Rosji są zupełnie bezpodstawne.

Rozruchy w Czechach i na Morawie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Praga 5 listopada. Z miejscowości Policka donoszą, że onegdaj odbyły się tam większe demonstracje. Tłumy przeciągały przez miasto, śpiewając pieśni narodowe i wznosząc okrzyki przeciw rządowi. Zapowiedziane na onegdaj zgromadzenie kontrolne musiano odwołać. Wczoraj zarekwirowano wojsko, a mianowicie szwadron ułanów i kompanię piechoty obrony krajowej. Wieczór i noc onegdajsza minęły spokojnie. Wczoraj spokój był już zupełnie przywrócony. Zgromadzenie kontrolne odbyło się bez wypadku.

Wojna w Transwaalu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Londyn 5 listopada. W osobnym dodatku, wydanym do urzędowej listy strat, jakie ponieśli Anglicy w bitwie pod Ladysmith, powiedziano, że liczba zabitych wynosi 54, zranionych 229, a nadto brak jeszcze 484 żołnierzy. W tej cyfrze nie mieszczą się ci, których wzięto w niewolę. Liczba ostatnich nie jest jeszcze dokładnie stwierdzona.

Londyn 5 listopada. Biuro Reutera donosi z Colesbergu pod datą 1 bm., że słyszano tam w stronie mostu kolejowego detonację. Przypuszczają, że Boerowie most ten wysadzili w powietrze.

Capstadt 4 listopada. Jak donosi telegram z Ladysmith, Anglicy ustawiają tam cztery dalekonośne działa okrętowe.

Londyn 5 listopada. Jeszcze przed wybuchem wojny w południowej Afryce niektóre pisma tutejsze zwracały uwagę na to, iż Chamberlain, który posiada akcyj dynamitowych na przeszło 100.000 funtów szterlingów jest bardzo interesowany w tem, aby Transwaal został pokonany i aby rząd transwaalski zniósł monopol dynamitowy, gdyż wówczas akcje jego szybko poszłyby w górę. Teraz wychodzą jeszcze na jaw dalsze sprawki Chamberlaina, które wyjaśniają dlaczego on parł tak Anglję do wojny z Transwaalem. Na ostatniem posiedzeniu zamkniętej niedawno izby gmin deputowany z Burnley, Stanhope, obwinił Chamberlaina otwarcie wobec całej izby o współwinę w napadzie Jamesona na Transwaal. Chamberlain na zarzut ten odpowiedział grubiaństwami, za co go przewodniczący przywołał do porządku.

Wczoraj dziennik *Star* w artykule p. t.: „Sprawa Chamberlaina" ogłosił treść pism, które badała komisja rozpatrująca z polecenia parlamentu sprawę Jamesona. Według *Staru* syndyk kompanji Chartered Hawskley jeszcze przed pierwszem posiedzeniem komisji jamesonowskiej w r. 1897 wystosował do Chamberlaina list, w którym wykazywał mu, że jeżeli śledztwo w sprawie napadu Jamesona w istocie będzie przeprowadzone, to zdemaskuje ono nietylko kompanję Chartered, ale i Chamberlaina.

List ten skłonił Chamberlaina do tego, że wszedł do składu owej komisji, w której jako jej członek umiał tak manewrować, że nie przedłożono jej ani listu Hawskleya, ani innych jego telegramów dowodzących, jak na dłoni, że Chamberlain był współwinnym w napadzie Jamesona.

Mimo to, jak pisze *Star*, znajdują się dokumenty pisane własną ręką Chamberlaina, w których wyraża ubolewanie z powodu rozpoczęcia przez komisję śledztwa i przyznaje się do współwiny z Jamesonem i Rhodesem.

Dalej twierdzi *Star*, iż kompanja Chartered chciała bezwględnie wyjawić prawdę o Chamberlainie, a milczenie swoje zrobiła zależnem od tego, aby Chamberlain na jednem z publicznych posiedzeń izby oświadczył uroczyście, iż śledztwo nic nie wykryło, coby mogło przynieść ujmę honorowi p. Cecila Rhodesa. W istocie też Chamberlain do tego żądania się zastosował, gdyż zaraz po orzeczeniu komisji, potępiającem brutalny napad Jamesona, będący złamaniem prawa narodowego, zabrał głos w izbie gmin i przedstawił tam Rhodesa jako niewinnego i bardzo uczciwego człowieka.

Z tego wszystkiego — kończy *Star* — wynika, że Chamberlain jest w istocie kierownikiem kompanji afrykańskiej Chartered i że on tylko na jej polecenie i dla jej korzyści sprowokował wojnę, której bardzo łatwo można było uniknąć.

Rada państwa.

— Na poniedziałek zwołaną jest komisja prasowa celem ukonstytuowania się, a na wtorek zwołane są komisje: budżetowa, wojskowa i przemysłowa. Przewodniczącym komisji budżetowej wybrany zostanie prawdopodobnie były minister skarbu dr. Kaizl.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 5 listopada. Obie deputacje kwotowe zbiorą się na obrady w Wiedniu dnia 9 b. m.

Budapeszt 5 listopada. Dziś rozpoczyna swe obrady węgierska deputacja kwotowa, a 9 b. m. członkowie jej pojadą do Wiednia, aby tam obradować razem z deputacią austrjacką. Prezydent gabinetu Szell i minister skarbu udadzą się także do Wiednia. W tutejszych kołach rządowych sądzą, że obrady obu deputacyj, chociaż nie zaraz, uwieńczone będą pomyślnym skutkiem i że korona nie będzie zmuszoną oznaczać kwoty.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Polepszenie płac profesorów szkół średnich.

Wiedeń 5 listopada. Jak się dowiaduje *Polit. Corr.* w ministerstwie skarbu ukończono już prace około posunięcia do wyższych rang na rok bieżący profesorów szkół średnich, a to na mocy nowej ustawy o płacach z dnia 19 września 1898 roku. Posunięto mianowicie do rangi VI. 57 dyrektorów, a do rangi VII. 230 profesorów, przyczem uwzględniono bądź największą liczbę lat służby, bądź szczególne zasługi nauczycielskie. W awansie tym uczestniczą profesorowie wszystkich krajów przedlitawskich. Najwięcej profesorów otrzymało rangę VIII., mianowicie 578. Ogółem przeto awansowano na 1899 rok 865 profesorów szkół średnich. Jeśli się uwzględni — zauważa *Polit. Corr.* — że polepszenie płac profesorów szkół średnich na mocy wspomnianej ustawy jest i tak znaczne i że niezwykle polepszyły się również stosunki awansu, to należy oczekiwać, że obecny brak sił nauczycielskich wkrótce już zostanie usunięty. Wskazuje na to także ciągle wzrastająca frekwencja na uniwersyteckich wydziałach filozoficznych.

Wiedeń 5 listopada. *Polit. Correspondenz* donosi, że odwiedziny króla serbskiego Aleksandra na dworze wiedeńskim, oznaczono na dzień 29 grudnia. To samo pismo dowiaduje się dalej ze strony serbskiej, że nieprzyjęcie króla serbskiego tym razem przez cesarza Franciszka Józefa nie mogło w serbskich kołach rządowych żadnego wywołać nieporozumienia, gdyż spotkanie się króla z cesarzem z góry już ułożone było na drugi pobyt króla Aleksandra w Wiedniu.

Berlin 5 listopada. Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj w nowym pałacu deputację Sióstr Miłosierdzia i lekarzy korpusu ochotniczego, udającego się do Transwaalu dla pielęgnowania rannych.

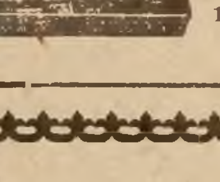
Kraków 5 listopada. Prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie p. Maciej Czyszczan otrzymał godność tajnego radcy. Z powodu tego wysokiego odznaczenia urzędnicy tutejszego sądu złożą dziś życzenia prezydentowi.

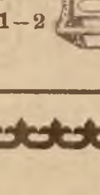
Wiedeń 5 listopada. W auli tutejszego uniwersytetu odbyły się wczoraj w obecności namiestnika, zastępcy ministerstwa oświaty i licznych profesorów dwie promocje *sub auspiciis imperatoris* a mianowicie Fryderyka Machaczka na doktora filozofji i Artura Schülera na dra medycyny. Namiestnik w zastępstwie cesarza wręczył obu tradycyjne pierścienie brylantowe.

Wiedeń 5 listopada. Gubernator Banku austro-węg. Kautz z okazji 70 rocznicy urodzin otrzymał między innemi pismo gratulacyjne od kierownika ministerstwa skarbu dra Kniaziołuckiego.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).





Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.